

UNTIL SERIA YOURCHOICE#2 LOVE

Przez wszystkie
dni życia
będę cię kochał...

K.M. KAROBELLA

K.M KAROBELLA

UNTIL
LOVE

SERIA YOURCHOICE #2

*Dla wszystkich tych, którzy musieli przejść długą, krętą
i wyboistą drogę, by uwierzyć w prawdziwą miłość.*

A handwritten signature in black ink, appearing to read 'Kendall'.



ROZDZIAŁ I

ELLIE

Minęło sześć lat, odkąd stanęłam nad przepaścią. W tamtym momencie pragnęłam śmierci i wyzwolenia od rozpaczki. Chciałam ugasić w sobie wszelkie emocje, stłumić miłość do mężczyzny oraz uwolnić własne serce od bólu, którego nie byłam w stanie znieść. Dzielilo mnie od tego tak niewiele, a wszystko to przekreślił Christian – w ostatniej chwili złapał mnie i ściągnął z przęsła mostu Brooklyńskiego. To jemu zawdzięczam coś tak niezwykle kruchego – życie.

Początek mojej wewnętrznej walki o zapomnienie był najtrudniejszy. Nie byłam w stanie funkcjonować. Co noc widziałam w snach Alessandra i odnawiała się trauma związana z gwałtem. Waliłam głową w mur, by zdusić to wspomnienie, ale ono za każdym razem wracało jak bumerang. Przez pierwszy miesiąc płakałam

prawie codziennie. Głodziłam się, obwiniając los o to, że przeżyłam. Wściekłam się, gdy bliscy nie spuszcza-
li ze mnie wzroku i nie pozwalali, bym zostawała sama na dłużej, niż trwa wyjście do toalety. Czułam się jak więzień. Po trzech miesiącach cierpienia – podczas których wykonałam chyba z setkę telefonów do Veroniki, które i tak pozostały głuche – doszedł kolejny objaw mojej udręki. Nudności. Budziłam się z nimi niemalże codziennie i lądowałam z głową w toalecie. Do tego męczyła mnie horrendalna migrena oraz byłam całkowicie osłabiona. Diagnozę, którą sama sobie wystawiłam, szybko obaliłam, gdy powyższe symptomy nie ustały po tygodniu. To nie było zatrucie. Christian zawiózł mnie do lekarza, który po wykonaniu kilku badań wydał wyrok – ciąża.

Wpadłam w depresję. Nie wiedziałam, czy jakakolwiek kobieta na tej ziemi była w stanie wyobrazić sobie, przez co przechodziłam. Niechciane dziecko. Mój komputer prawie eksplodował, gdy szukałam w Google skutecznych sposobów na usunięcie ciąży. Wpadałam w histerię, wałam rękoma w brzuch. Chciałam pozbyć się własnego dziecka. Dziecka, w którego żyłach płynęła krew Alessandra.

– Mamo!

Z zamyślenia wyrwał mnie głos ciemnowłosej dziewczynki. Spojrzałam w jej kierunku, a ona biegła w moją stronę z otwartymi ramionami.

– Emily!

Wpadła prosto we mnie i przytuliła się mocno.

– Chyba ktoś tu się mocno stęsknił – westchnęłam jej prosto do ucha.

Uniosła na mnie swój czarujący wzrok i gładząc małymi rączkami moje policzki, wyszeptała:

– Zawsze za tobą tęsknię.

– Tylko za mną? – Uśmiechnęłam się do niej, co od razu odwzajemniła.

– Nie. Za Christianem, Willem i Anną też, ale najbardziej za tobą. – Dała mi całusa, a następnie pomachała swoim koleżankom. – Jedziemy na obiad do wujka! – krzyknęła, obracając się wokół własnej osi.

– Tak. A pamiętasz, że on ma dzisiaj urodziny?

Emily rozpromieniła się, odsłaniając przy tym wszystkie swoje zęby, zatrzymała się i wskazała palcem na swój plecak.

– Mam dla niego rysunek. A Christian jedzie z nami? – Złapała mnie za rękę, bacznie obserwując reakcję.

– Ma dużo pracy. Jutro jest dla niego ważny dzień. Musimy go wspierać. A teraz wsiadaj do samochodu. – Otworzyłam przed nią drzwi i zapięłam ją w foteliku.

Po kilku minutach byliśmy już na miejscu. Brat mieszkał wraz ze swoją narzeczoną Anną w rodzinnym domu. Tak, przez te sześć lat nie tylko moje życie się zmieniło. Losy każdego z moich bliskich wywróciły się do góry nogami. Mój ojciec zginął dwa lata wcześniej podczas nadzorowania jednej ze swoich akcji. Mimo iż nie miałam z nim żadnego kontaktu, to wiadomość o jego nagłej śmierci wywołała u mnie dość niespodziewany smutek. William musiał szybko wkroczyć na jego stanowisko i stać się głową naszej mafijnej rodziny. Za to mama? Cóż, po śmierci ojca postanowiła na stałe przeprowadzić się do Australii. Odcięła się raz na zawsze od własnych dzieci oraz wnuczki i zaczęła życie od

nowa, na własnych zasadach. Trochę było mi z tego powodu przykro, ale nasza rodzina nigdy nie była idealna.

– Już myślałem, że nie przyjedziecie. – William powitał nas, biorąc na ręce Emily.

– Wujku, byłam w przedszkolu.

– Wchodźcie do środka, obiad stygnie – wtrąciła Anna i cmoknęła mnie w policzek.

To ciekawe, ale Will poznał swoją narzeczoną podczas mojego porodu. Pracowała jako położna w szpitalu, w którym rodziłam. I to właśnie dzięki niej na świat przyszła moja córeczka – Emily. Cud. Najwspanialszy dar, jaki kiedykolwiek trzymałam w swoich rękach. Widok tej niewinnej istoty przekreślił wszystkie złe emocje, które nawarstwiały się we mnie podczas ciąży. Co ze mnie za matka? – karciłam się w myślach za to, że chciałam się jej pozbyć. Na szczęście Anna pomogła mi się podnieść z tego dołka. Codziennie rozmawiałyśmy, a te rozmowy przerodziły się w pewnego rodzaju terapię. Najgorzej było wrócić ze szpitala do domu. Christian i Will tak wiele dla mnie zrobili, a ja kompletnie nie wiedziałam, w jaki sposób mam im za to podziękować. Co i jak powiedzieć? Na szczęście pomogła mi moja córka. Kiedy wzięli ją na ręce, wrzuciłam się. Wyszeptalam „dziękuję” i przeprosiłam, że tak długo musieli czekać na tę chwilę.

– Emily, upiekłam specjalnie dla ciebie ciasto czekoladowe, co ty na to? – oznajmiła Anna.

Córka spojrzała na mnie ukradkiem, jakby czekała na pozwolenie, a następnie, szczerząc się, zapytała:

– Z polewą czekoladową?

– Jak możesz o to pytać? Chodź. – Złapała ją za rękę i razem poszły do kuchni.

Ja i William usiedliśmy w jadalni przy stole.

– Ellie, nie wiem, czy powinienem...

Spojrzałam na niego badawczo i szybko dostrzegłam, że coś bardzo go gryzło.

– Jak już zaczęłaś. Niech zgadnę, Anna jest w ciąży? – wypaliłam, mrużąc oczy.

– Nie. Chodzi o Emily.

– Kontynuuj. – Upiłam łyk wody i machnęłam na niego ręką, by mówił dalej.

– Zapewne widzisz to...

– Co takiego? Will, streszczaj się.

– Podobieństwo. Ona wygląda zupełnie jak... on.

W sekundzie zrobiło mi się gorąco. Wiedziałam, że to powie, bo widziałam to, o czym mówił, każdego dnia. Kolor włosów, wielkie, brązowe oczy, uśmiech czy nawet charakterystyczne zaciskanie pięści, kiedy się złościła, zupełnie jak Alessandro.

– Obiecałaś mi, że nigdy nie będziemy go wspominać. Will, chcąc nie chcąc, ona jest jego córką i będzie do niego podobna. Nie pozbędę się tego.

Do jadalni weszła Anna, niosąc na wielkim talerzu ciasto czekoladowe. Za nią radośnie podskakiwała Emily.

– Nie mówmy już o tym – skwitował brat, prostując się na krześle.

Zjedliśmy obiad, słuchając mojej córki. Lubiła opowiadać o przedszkolu, koleżankach i, o dziwo, o Christianie. Odkąd zamieszkaliśmy razem, co było swego rodzaju potwierdzeniem naszego związku, bardzo się zaprzyjaźnili. Chris często zabierał ją do Central Parku, gdzie latem jeździli na rowerach, a zimą na łyżwach. Nigdy nie wspomniał o Alessandrze i nigdy też nie

odtrącił Emily. A zwłaszcza po tym, gdy wyjawiałam córce prawdę, że Chris nie jest jej prawdziwym tatą. Bardzo źle to zniosła i przez pierwsze dni żałowałam, że jej o wszystkim powiedziałam. Lecz gdy pewnego dnia przysłała do naszej sypialni, wtuliła się mocno i wyszeptowała mi do ucha: „kocham cię, mamo”, wszystko puściło. Uszczęśliwiała mnie i sprawiała, że byłam z niej tak cholernie dumna.

– To teraz czas na prezenty – zakomunikowałam głośno, mrugając do Em.

– Mamo! Ja pierwsza! Proszę! – Zeskoczyła z krzesła i pobiegła po swój plecak. Wyciągnęła z niego złożoną kartkę i podeszła do Williama. – Narysowałam ci laurkę urodzinową. To ty, ja i ciasto czekoladowe.

Zaśmialiśmy się głośno, przez co Emily popatrzyła na nas obrażona. Moja księżniczka.

Po obiedzie przenieśliśmy się do salonu, w którym objadaliśmy się słynnym już wypiekiem Anny oraz popijaliśmy aromatyczną kawę. Złożyłam bratu życzenia urodzinowe i wręczyłam prezent – jego ulubioną whisky.

– Planowaliście już z Christianem wakacje? – zaczęła kobieta, odkładając filiżankę na stolik.

– Prawdę mówiąc, nie rozmawialiśmy jeszcze o tym. Dopiero połowa maja, Emily chodzi do przedszkola, ja kończę projekt, a Chris jak zwykle zarobiony. Myślę, że o wakacjach pomyślimy dopiero w sierpniu.

– Szkoda. Znalazłam fajną ofertę i moglibyśmy pojechać tam w piątkę. Pozwól, że chociaż pokażę ci folder. – Wyciągnęła z szuflady papierową teczkę i wręczyła mi ją.

– Toskania? – Spojrzałam na nią, by po chwili zanurzyć nos w ofercie.

– Słońce, hotel przyjazny dzieciom. Mają nawet prywatne opiekunki, dzięki którym będziemy mogły skorzystać ze spa i napić się rewelacyjnego włoskiego wina. Zobacz to – wskazała dłonią jedną z ulotek – istny pałac.

– Masz rację, prawdziwy pałac. Widziałas cenę? Ponad tysiąc dolarów za noc. Odpada. – Zamknęłam broszurę.

– Ellie! Kiedy zrobiłaś coś dla siebie? Jesteś mamą na pełen etat, na dodatek pracujesz w jednym z najlepszych biur architektonicznych, należy ci się odpoczynek.

– Zgadzasz się z tobą, Anno, ale nie za taką kwotę. Poza tym nie wiem, czy Włochy są odpowiednim miejscem na spędzenie wakacji. – Skinieniem głowy wskazałam na Emilię.

– To jest Toskania, a nie Sardynia – skwitowała obrażona, zakładając ręce na piersiach.

Wracając do domu, przeklinałam w myślach przyszłą szwagierkę i jej cudowny pomysł z wyjazdem. Prosiłam, by nigdy nie wspominali o Alessandrze ani o niczym, co byłoby z nim związane, ale najwidoczniej mieli krótką pamięć.

– Mamo! – zawołała Emily.

– Tak, gwiazdeczko?

– Ja chcę jechać do Włoch z ciocią i wujkiem.

Tego obawiałam się najbardziej. Zaparkowałam samochód i wypuściłam z niego Em.

– Obiecuję, że pojedziemy na wakacje, ale musisz... – szukałam w myślach jakiejś drogi ucieczki – musisz najpierw skończyć przedszkole.

– Czyli kiedy? – Zwinęła usta w dzióbek, patrząc na mnie podejrzliwie.

– Jeszcze dwa tygodnie. Poza tym zapisałam cię na zajęcia dodatkowe w czerwcu, więc trochę nam się to przeciągnie. Chodźmy do domu, Chris już na nas czeka.

Pociągnęłam ją za rękę, a wtedy wypaliła coś, czego totalnie się nie spodziewałam.

– Nie chcesz zabrać mnie do Włoch, bo mieszka tam tata?

Zamarłam.



ROZDZIAŁ 2

CHRISTIAN

Pierwszy raz zobaczyłem Ellie, gdy stała przestraszona w mojej kuchni. Od razu poczułem, że była wyjątkowa. Jej delikatność, wrażliwość i uczuciowość uwiiodły mnie. Sprawily, że pragnąłem stać się dla niej kimś więcej niż aroganckim lokatorem. I dopiąłem swego. Sześć lat później trzymałem ją w swoich ramionach i wiedziałem, że jest tylko moja.

Wróciłem do domu nieco wcześniej, niż planowałem, ale zdecydowanie za późno, by świętować urodziny Williama. Nalałem sobie whisky i usiadłem na kanapie w salonie. Cisza. To zabawne, ale brakowało mi głośnego śmiechu Emily i krzątającej się po kuchni Ellie. Odkąd zamieszkały ze mną, wypełniały sobą niemalże cały mój wolny czas i podobało mi się to. Złe chwile były już za nami. To, jak udało się je przegnać, zasługiwało na

najwyższą nagrodę. A może właśnie taką otrzymałem? W końcu miałem obok siebie najwspanialszą kobietę i od kilku lat byłem także pełnoetatowym tatą. Emily była najśladszą istotką na ziemi. Potrafiła rozczulić nawet najtwardszego mężczyznę. Doskonale pamiętam moment, kiedy przywozłem Ellie ze szpitala i pierwszy raz zobaczyłem dziecko. Wtedy nie sądziłem, że jestem w stanie kiedykolwiek uronić chociaż jedną łzę, ale stało się. To było zdecydowanie silniejsze ode mnie. Jej ma-lutkie dłonie, nóżki i słone krople spływające po policz-kach Ellie, które tym razem były łzami szczęścia, mocno chwyciły mnie za serce. Od tamtej chwili wszystko się zmieniło. I ja też się zmieniłem.

Z zamyślenia wyrwał mnie wrzask:

– Emily, wracaj!

Dziewczynka uciekła i zamknęła się w pokoju, a Ellie spojrzała na mnie bezradnie.

– Co się stało? – Odstawiłem szklankę na bok, a na-stępnie podszedłem do niej i ucałowałem jej policzek.

– Rozmawiałeś z nią na temat Alessandra?

Zacisnąłem mocno szczęki, gdy tylko padło imię tego skurwiela.

– Mieliśmy o nim nie rozmawiać. Czyż nie?

– Ktoś powiedział Emily, że jej prawdziwy tata miesz-ka we Włoszech. Chris, powiedz mi prawdę.

Była wściekła, ale nie miałem z tym nic wspólnego. Prędzej wolałbym skłamać, że jej ojciec nie żyje.

– Uwierz, że byłbym ostatnią osobą na ziemi, która chciałyby wspominać tego łajdaka.

– W takim razie to musiał być William. Zabiję go! – rzuciła wściekle, odkładając torebkę na szafkę.

– Albo Anna. – Położyłem dłonie na jej ramionach i patrząc w oczy, dodałem: – Co wydarzyło się na urodzinach Willa?

– Anna zaproponowała wspólne wakacje. Oczywiście nie uwierzysz, ale wybrała Toskanię. Nie zgodziłam się i Emily zapytała, czy to przez to, że jej prawdziwy tata mieszka we Włoszech. Christian, nie wiem, co mam robić. Ona nie może się dowiedzieć. – Panikowała.

– Spokojnie, porozmawiam z nią, a ty weź gorącą kąpiel i zrelaksuj się. Wszystko będzie dobrze.

Chciałem uspokoić Ellie, bo widziałem, ile nerwów ją to kosztowało. Potaknęła głową, a po chwili zniknęła za drzwiami naszej sypialni. Odwróciłem się w stronę pokoju Emily i biorąc głęboki wdech, wszedłem do środka. Siedziała na łóżku, bawiąc się lalką i siorbiąc nosem od czasu do czasu. Nawet nie spojrzała na mnie, gdy stanąłem w progu.

– Em, porozmawiamy? – Usiadłem na brzegu łóżka.

– Mama nie chce mnie zabrać do Włoch. – Odłożyła zabawkę i spojrzała na mnie swoimi zapłakanymi oczkami.

– I to jest powód do płaczu i trzaskania drzwiami?

– Nie. Ona nie chce mnie tam zabrać, bo mieszka tam tata.

Z jej oczu zaczęły lecieć łzy. Było mi jej tak cholernie szkoda. Nic nie rozumiała.

– Tata? Gwiazdeczko, a skąd to wiesz?

– Przysięgnesz, że nie powiesz mamie? – zapytała i zeskoczyła z łóżka.

– Przysięgam. – Uniosłem jedną rękę, a drugą ułożyłem na sercu.

Wtedy Emily wyciągnęła z szafki niewielkie, metalowe pudełeczko, a z niego fotografię. Podała mi ją.

– To mama i tata.

Byłem w szoku. Na zdjęciu widniała Ellie wtulona w ramiona Alessandra. Kurwa! W sekundzie zrobiłem się zazdrosny, ale musiałem to ukryć przed małą.

– Skąd to masz? – zapytałem wprost.

– Znalazłam, jak nocowałam u wujka i Anny. Spałam w starym pokoju mamy, a zdjęcie leżało na dnie szuflady z kosmetykami. Wzięłam je i zapytałam cioci, kto to jest.

– I Anna zdradziła ci, że to tata?

Mała pokiwała głową.

– Powiedziała, że mieszka we Włoszech. Proszę, nie mów mamie, że mam to zdjęcie. Ona każe mi je wyrzucić, a ja chcę je zatrzymać.

Przytuliłem ją mocno do siebie, gdy znowu zaczęła płakać.

– Nie powiem mamie, ale, gwiazdeczko, nie możesz tego przed nią ukrywać.

– Znałeś mojego tatę? – wypaliła nagle.

Na myśl przyszły mi najgorsze wspomnienia. Płacz, ból i cierpienie Ellie. Jej zakrwawiona twarz i to, jak w ostatniej chwili uratowałem jej życie. Nienawidziłem tego Włocha. Chętnie zobaczyłbym go martwego i żałowałem, że Williamowi nie udało się go zabić. Pieprzone konszachty mafijne. Darować oprawcy życie po czymś takim to jak wręczyć mu nagrodę, a tym samym oznajmić, że udało mu się i jest zwycięzcą.

– Chris! – Emily szarpnęła mnie za rękę, przywołując tym samym do rzeczywistości.

– Powinnaś o tym porozmawiać z mamą.

Nie chciałem brać odpowiedzialności za to, jak przedstawiłbym Emily obraz „idealnego” ojca. Bo on nigdy by taki nie był.

Wstałem z łóżka i gdy wychodziłem z jej pokoju, nagle usłyszałem:

– Jak ma na imię?

Przystanąłem na moment, a kiedy odwróciłem się w jej stronę, Em wgapiała się w fotografię.

– Alessandro.

Wyszedłem. Byłem wściekły na to pieprzone zdjęcie. Ona była nim taka zafascynowana. Nie mogłem tego znieść. Podszedłem do barku, nalałem sobie whisky do szklanki i wychyliłem całą zawartość jednym haustem. Musiałem odreagować.

Ellie, otulona satynowym szlafrokiem, wyszła z sypialni. Spojrzała na mnie badawczo, skupiając wzrok na pustym szkle. Nie lubiła, gdy piłem w domu przy Emily. Ja też tego nie lubiłem. Ale sądziłem, że Em będzie moją córką, że to ja dam jej wszystko, o czym tylko marzy. A ten kutas po sześciu latach powracał. I to najbardziej mnie bolało.

– Musisz z nią porozmawiać. O nim – rzuciłem oschle.

– Wiem. I boję się tej rozmowy. – Usiadła na kanapie, spuszczając wzrok.

– Powiedziałem jej, że ma na imię Alessandro. Możesz złościć się na mnie. Ach! I podziękuj Annie.

Wszedłem do łazienki. Wziąłem gorący prysznic, aby odgonić wszystkie złe myśli. Kochałem Ellie i nie chciałem, by wracała do przeszłości, do złych wspomnień.

Wiedziałem, ile ją to kosztowało, i pragnąłem, by była od tego jak najdalej.

Zawiązałem ręcznik wokół bioder i poprawiając ręką zarost na brodzie, wkroczyłem do sypialni. Na łóżku siedziała Ellie. Wbijała we mnie wzrok, a kiedy tylko otworzyłem usta, by coś z siebie wydusić, rozwiązała pasek przy szlafroku. Zsunęła go z siebie, odsłaniając przede mną swoje idealne ciało.

– Emily? – zapytałem, mając na myśli to, że zaraz się tutaj zjawi.

– Śpi. Zamknęłam drzwi na klucz.

Przygryzłem wargę i zrzuciłem z siebie ręcznik. Ellie wstała z materaca, podeszła do mnie i zaczęła wodzić koniuszkiem palca po moim torsie.

– Mam wielką ochotę – wyszeptła mi wprost do ucha.

Od razu zareagowałem. Chwyciłem ją za ręce, wykręciłem je do tyłu i rzuciłem ją brzuchem na łóżko. Wypięła się przede mną idealnie. Jedną dłońią trzymałem mocno jej nadgarstki, a drugą sunąłem po pośladku, aż dotarłem do mokrego wejścia. Polizałem palec, by po chwili wsunąć go w nią. Wygięła się, jęcząc, a wtedy zacząłem zabawę. Pieprzyłem ją, zwiększając tempo. Wiła się i skamlała.

– Wejdz we mnie – prosiła.

– Wszystko, czego tylko chcesz, kochanie.

Złożyłem delikatny pocałunek na jej plecach, dłońmi objąłem jej biodra i wbiłem się w nią. Zawyła. Wówczas drugi raz wszedłem nieco mocniej. Czułem, jak cudownie zaciska się na moim kutasie, i pragnąłem, by ta chwila nigdy się nie kończyła. Napierałem na nią coraz mocniej, a ona mruzczała, aż w końcu wykrzyczała

moje imię. I właśnie wtedy w mojej głowie pojawił się obraz tego parszywego zdjęcia. Zacisnąłem chwyt i nie zważając na jej krzyki, posuwałem ją z całych sił. Chciałem, by ten skurwiel wiedział, że ona jest już tylko moja. Że to ja ją będę pieprzył do końca życia. Poczułem, jak mój kutas eksplodował w jej cipce, i oplótłem ją swoim ciałem.

– Kocham cię, Ellie.

Leżeliśmy wtuleni w siebie. W moich ramionach była taka krucha.

– Ellie, chciałbym, abyś chociaż spróbowała następnym razem. – Gładziłem dłonią jej rękę.

Marzyłem o tym, by podczas seksu chociaż raz na mnie spojrzała, żeby mnie pocałowała, gdy przyjmowała na siebie falę podniecenia. Niestety to była jej trauma, z którą nie mogła sobie poradzić. Tak samo jak z wyznaniem swoich uczuć. Nigdy nie usłyszałem od niej, że mnie kocha. Powtarzała tylko, że jej zależy, że jest ze mną szczęśliwa, ale tego jednego, najważniejszego, nigdy.



ROZDZIAŁ 3

ELLIE

Dźwięk znienawidzonego budzika był moją codzienną zmurą. Nie dość, że zawsze wyrywał mnie z najlepszego snu, to na dodatek zwiastował jedno – pracę. Po omacku sięgnęłam po telefon, by wreszcie wyłączyć to cholerne brzęczenie. Przetarłam dłońmi zaspane oczy i spojrzałam na jeszcze śpiącego Chrisa. Zazdrościłam mu tych porannych chwil, gdy nikt niczego od niego nie oczekiwał. Włożyłam na siebie szlafrok i na palcach przemknęłam do łazienki. Szybki prysznic, lekki makijaż i fryzura w stylu „ta jedna laska, co wszystko ma pod kontrolą”, czyli wysoki kok. Włożyłam wcześniej przygotowaną czarną sukienkę oraz szpilki na wysokim obcasie. W drodze do wyjścia ucałowałam Christiana w czoło, a on natychmiast się przebudził.

– Zostań ze mną – wymamrotał czule pod nosem.

Uśmiechnęłam się lekko i poprawiłam falbankę przy sukience.

– Emily sama się nie zaprowadzi do przedszkola, a ja mam dzisiaj spotkanie z klientem. Zobaczymy się wieczorem. Zrobię coś dobrego na kolację.

– Kobiety... – skwitował, zarzucając na twarz poduszkę.

Nastawiłam ekspres do kawy, po czym weszłam do pokoju Em. Córka już nie spała.

– Dzień dobry, kochanie. – Odśloniłam zasłony, wpuszczając do środka promienie słońca.

– Muszę iść dzisiaj do przedszkola? – Schowała się pod kołdrę, jakby tym sposobem chciała uniknąć mojej odpowiedzi.

Usiadłam na brzegu łóżka i kładąc dłoń na jej brzuszku, powiedziałam:

– Jeśli podasz mi chociaż jeden sensowny argument, by tam nie iść, rozważę to.

Em natychmiast ściągnęła z siebie kołdrę i usiadła, mrużąc delikatnie oczy.

– Nie chcę tam iść!

– Emily, co się dzieje? – zapytałam zmartwiona, a kiedy zobaczyłam łzy w jej oczach, serce mi pękało.

– Nic. Po prostu nie chcę już tam chodzić.

– Dobrze, skoro nie chcesz mi powiedzieć, to najwidoczniej nie ma problemu, a to wyłącznie twoja fanaberia. Jeszcze wczoraj wychodziłaś stamtąd z uśmiechem, natomiast dziś to najgorsze miejsce na ziemi? Proszę wstawać, myć zęby i ubieramy się, panno Thomas. – Nie dawałam za wygraną.

– Nie lubię cię! – Wbiegła do łazienki, trzaskając mocno drzwiami.

Miałam wrażenie, że to wszystko przez te przekłete plany wyjazdu do Toskanii. W dalszym ciągu była na mnie zła i za wszelką cenę chciała mi to pokazać. Zresztą to już nie pierwsza sytuacja, kiedy Emily pokazywała swoje fochy, ale za każdym razem szybko jej przechodziło. Przygotowałam jej na łóżku żółtą sukienkę i bieliznę, a następnie poszłam zrobić śniadanie.

Proste tosty z mozzarellą i pomidorem to jak na poranek szczyt moich dokonań. Usiadłam przy wyspie, by zjeść „wyszukany” posiłek. Popijałam aromatyczną kawę, gdy z pokoju wyszła Emily ze swoim plecaczkiem. Wdrapała się na krzesło obok i spojrzała na mnie smutnym wzrokiem.

– Przepraszam, mamo.

Miałam ochotę rozplakać się i wyć na cały głos, tak bardzo ją kochałam. To chyba jeden z takich momentów, w trakcie których bezwarunkowe uczucie wyzwalało w nas, matkach, niesamowitą radość.

– Kocham cię, gwiazdeczko. – Ucałowałam jej czoło i czesząc długie włosy, patrzyłam, jak je.

– Spóźnimy się – wypaliła nagle.

Spojrzałam na zegarek, ściągnęłam ją z krzesła i założyłam jej buty.

– Spóźnimy się – powtórzyłam, chwyciłam torebkę i wyszłyśmy z domu.

Odwiozłam Emily, a sama udałam się na spotkanie z klientem. Od czterech lat pracowałam w dużej firmie architektonicznej. Co prawda zajmowałam się głównie aranżacją wnętrz, ale wierzyłam, że jeszcze przyjdzie ten moment, gdy stanę się autorką jakiegoś ważnego projektu. Marzyłam o tym, odkąd skończyłam studia.

Usiadłam przy stoliku w kawiarni i czekałam na klienta. Zamówiłam podwójne espresso, by jakoś pobudzić się do życia. Pomyślałam, że to będzie długi dzień, zwłaszcza że po wczorajszej nocy spędzonej z Christianem byłam całkowicie wykończona. Ciągle miałam w głowie jego ostatnie słowa o tym, bym kiedyś spróbowała. Doskonale wiedziałam, co miał na myśli, ale... no właśnie. On był naprawdę wspaniały i troskliwy. Można powiedzieć, że był ideałem mężczyzny, ale niestety ze mną było coś nie tak. Nie potrafiłam się przemóc, by kochać się z nim twarzą w twarz. Nie chciałam, by widział mnie, gdy szczytowałam, by mnie wtedy całował i wbijał we mnie swoje dzikie spojrzenie. Nie potrafiłam tego wytłumaczyć, ale to było silniejsze ode mnie.

– Przepraszam, że przeszkadzam, ale nie wiem, czy mam przyjemność z panią Thomas?

Z zamyślenia wyrwał mnie niski, męski głos. Uniosłam głowę, a przede mną stał wysoki blondyn w ciemnym garniturze i z wielkim uśmiechem. Wstałam natychmiast z krzesła i podałam mu dłoń.

– Tak, to ja. Ellie Thomas z firmy Gensler. Miło mi.

– Jacob Fox. – Zajął miejsce naprzeciw mnie, po czym kiwnął dłonią na kelnerkę.

Czułam się lekko zażenowana. Kiedy dziewczyna podeszła do nas, mężczyzna oparł się i wbił we mnie przenikliwe spojrzenie.

– Dwie duże kawy i najsmakowitsze ciasto dla tej pani.

Kolejna żenada.

– Może przejdziemy do rzeczy? – Pragnęłam, by traktował mnie poważnie.

– Stop. Stop. Stop. – Machał mi przed nosem palcem, co strasznie mnie wkurzyło. – Najpierw kawa, ciasto, a później interesy.

– Nie chciałabym być niegrzeczna, ale za dwie godziny mam kolejne spotkanie. – Wymyśliłam to, by jak najszybciej się z nim uporać.

– To chyba musisz je odwołać. – Mrugnął do mnie i zaczesał palcami włosy do tyłu. – Nie sądziłem, że architektki to takie laski.

– Nie wiem, co pan ma na myśli, ale jeśli chcemy kontynuować spotkanie, to proszę mówić o projekcie.

Chciałam stamtąd uciec, a po drodze kopnąć go w krocze. Dupek.

– Jaka poważna. No dobra. – Wyciągnął z teczki kilka fotografii przedstawiających ogromny salon, a po chwili dodał: – Odziedziczyłem dom w Toskanii.

Kurwa! To chyba był żart!

– Mały, kameralny, z niewielką winnicą. Podobno z dziewiętnastego wieku, ale historykiem nie jestem. Chcę go odnowić.

– Na zdjęciach nie wygląda na mały i kameralny.

– Dla każdego wielkość to względne pojęcie.

Zlekceważyłam to.

– Dlaczego firma z Nowego Jorku? Włosi nie mają architektów? – Byłam uszczypliwa, ale chciałam się odegrać.

– Nie ufam makaroniarzom. A tobie już tak.

Uśmiechnęłam się pod nosem. Rozbawił mnie, jakby nie było, też miałam awersję, by ufać Włochom.

– Nie wiem, czym sobie na to zasłużyłam, skoro znamy się jakieś dwie minuty, ale dobrze. Przekażę szefowi

propozycję i jeśli będzie zainteresowany zleceniem w Europie, odezwę się.

– Już cię lubię. Niby taka niepozorna, a jak trzeba, to potrafisz pociągnąć za sznurki. Podobasz mi się.

– Nie chwał dnia przed zachodem słońca. – Nie wierzyłam, że powiedziałam to na głos.

– Proszę, to moja wizytówka. Dzwon, gdybyś czegoś potrzebowała. No wiesz, masażu stóp czy innych części ciała. – Zaśmiał się głośno, przykuwając tym samym spojrzenia innych gości.

Był kretynem, nie ma co.

– Dziękuję za spotkanie. Obiecuję, że odezwę się jak najszybciej. – Wstałam z miejsca i kiedy podałam mu dłoń, on złożył na jej wierzchu pocałunek.

– To ja dziękuję, Ellie Thomas. Mam nadzieję, że spotkamy się w Toskanii.

Wyrwałam rękę, a następnie, zakładając szybko torebkę, odparłam:

– Włochy to ostatnie miejsce na ziemi, w którym chciałabym być dobrowolnie.

Uśmiechnęłam się i wyszłam z kawiarni, zabierając ze sobą wszystkie zdjęcia i plany.

Kolejna część dnia zleciała mi bardzo szybko. Wprowadzałam ostatnie poprawki do projektu nowo powstałego domu mody i przedstawiłam ofertę, z którą zapoznał mnie arogancki Jacob, szefowi. Na początku nie był zachwycony tym pomysłem, ale kiedy wychodził do domu, oznajmił mi, że to weźmiemy. Wcale mi się to nie podobało. Nie wiedziałam jeszcze, co zrobię, ale musiałam wymiksować się z tego durnego projektu. Nie miałam ochoty spotykać się z tym palantem.

Poza tym nie widziałam żadnych szans, by pojechać do Włoch.

Po skończonej pracy, jak zawsze, pojechałam odebrać córkę z przedszkola. Stęskniłam się za nią, chociaż tak naprawdę nie widziałam jej raptem kilka godzin. Gdy przekroczyłam próg placówki, wychowawczyni Em od razu do mnie podeszła. Z jej twarzy szybko odczytałam, że coś musiało się wydarzyć.

– Pani Thomas, jak dobrze, że już pani jest. Właśnie miałam dzwonić.

– Co się stało? – Zaniepokoiłam się.

– Emily pobiła dzisiaj Susanę.

– Słucham?! To niemożliwe. Moja córka nie jest agresywna. To na pewno jakieś nieporozumienie.

Nie wierzyłam w to, a wtedy do naszej rozmowy wtrąciła się matka Susany.

– Niemożliwe?! Pani córka to dzikuska! Powinna ją pani zamknąć w piwnicy!

– Proszę się uspokoić – przerwała nauczycielka, a ja miałam ochotę uderzyć matkę dziewczynki. – Może porozmawiamy w gabinecie?

– Za chwilę. Najpierw chcę zobaczyć się z córką. – Ona była dla mnie najważniejsza.

– Proszę za mną. – Wychowawczyni zaprowadziła mnie do pokoju, w którym Em siedziała przy stoliku i rysowała coś na kartce.

– Emily... – zaczęłam, a wtedy ona zerwała się z miejsca i wpadła w moje ramiona.

– Mama! Zabierz mnie stąd.

Zaczęła płakać, a ja kompletnie nie wiedziałam, o co chodzi. Po chwili nauczycielka wyszła, zostawiając nas

same. Odsunęłam dziewczynkę od siebie i spojrzałam w jej zapłakane oczy.

– Co się stało? Powiedz mi, gwiazdeczko. – Głaskałam ją po głowie.

– Dzisiaj mieliśmy opowiadać o swoich rodzicach. Mówiłam o tobie i tacie. I... – siorbnęła mocno nosem, a mnie zrobiło się gorąco – Susana powiedziała, że tata nas zostawił, bo ja się urodziłam. Mamo... – Rozpłakała się na dobre.

Odkąd zostałam rodzicem, moje życie w dużej mierze kręciło się wokół Emily. Chciałam dać jej wszystko, co najlepsze, i widzieć codziennie na jej słodkiej buzi uśmiech oraz szczęście. Co zatem robiłam nie tak? Gdzie popełniłam błąd, że ta mała istotka musiała płakać? A może to właśnie był znak, że nadszedł czas, by opowiedzieć jej o Cavallu.

– Kochanie, nie płacz. – Gładziłam jej włosy, od czasu do czasu składając na nich buziaki.

– Wszyscy się ze mnie śmiali, gdy Susana to powiedziała, a Jane dodała jeszcze, że sobie to wymyśliłam. I teraz nikt mi nie wierzy, że tata mieszka we Włoszech.

– Dlatego uderzyłaś Susanę?

Wyrwała się z objęć, pocierając oczy.

– Tak. Było mi smutno, ale tata mnie kocha, prawda, mamo?

Czułam się okropnie. I wiedziałam, że to wszystko moja wina.

– Tak, córeczko. Tata cię kocha. – Musiałam to powiedzieć, bo nie zniosłabym jej dalszego płaczu.

Po chwili do środka weszła nauczycielka, przyprowadzając ze sobą Susanę wraz z matką.

– Emily, Susana chciała ci coś powiedzieć. Proszę, możesz zaczynać.

Spojrzałam na rodzicielkę dziewczynki, która wcale nie wyglądała na zadowoloną. Była wręcz bardzo wyniosła, nawet miałam wrażenie, że to dla niej zbyt pospolite, by jej córka musiała pierwsza wyciągnąć rękę na zgodę.

– Przepraszam, Emily, za to, że powiedziałam nieprawdę na temat twojego taty. – Rudowłosej dziewczynce te słowa z trudem przeszły przez gardło, ale liczył się gest.

– Emily, a ty chciałabyś coś powiedzieć Susanie? – zapytała wychowawczynie.

– Przepraszam, że cię uderzyłam.

Koleżanki podały sobie ręce.

– Emily, idź do szatni po kurtkę i plecak, a ja zamienię z twoją mamą dwa zdania.

Moja córka potaknęła głową i szybko wybiegła z sali.

– Bardzo przepraszam za córkę. Ona nigdy nikogo nie uderzyła, naprawdę musiało... – Chciałam wytłumaczyć Em, ale nauczycielka od razu mi przerwała.

– Spokojnie, pani Thomas, byłam świadkiem tej sytuacji. Emily to bardzo grzeczna i zaradna dziewczynka. Problem w tym, że temat „ojca” od jakiegoś czasu jest dla niej zbyt bolesny. Widzę to doskonale. Gdyby pani słyszała, co dzisiaj mówiła... serce pękało na pół. Wymyśliła sobie idealnego tatę, który mieszka we Włoszech, ciężko pracuje i bardzo za nią tęskni. Nie powinnam się wtrącać, ale proszę z nią porozmawiać. Jest już duża i z pewnością wszystko zrozumie.

To mnie krwawiło serce. Nauczycielka miała rację. Zrobiłam błąd, nie rozmawiając z nią o nim, i teraz muszę przełknąć tę gorzką tabletkę.

– Dziękuję. Wyjaśnię to z nią.

Zaparkowałam samochód przy Central Parku. Może to nie było idealne miejsce, ale czy istnieje jakiegokolwiek dobre, by Em dowiedziała się prawdy o swoim ojcu? Wyciągnęłam koc z bagażnika, chwyciłam córkę za rękę i poszliśmy przed siebie.

– Mamo, mogę hot doga?! – wykrzyczała, wskazując palcem na budkę.

Nie mogłam się nie zgodzić. Kupiłam dwa, a następnie rozłożyliśmy pled na trawie i jedząc, patrzyliśmy na siebie. Wiem, że czekała mnie długa przeprawa pod tytułem „Cavallo”, ale najwyższa pora, by się z nią zmierzyć.

– Gwiazdeczko, chciałabym o czymś z tobą porozmawiać. A może bardziej o kimś.

Wytarła dłonią buzię z ketchupu i odłożyła bułkę na koc.

– O tacie? – zapytała podekscytowana.

– Tak, kochanie. O tacie. Wiesz już, że mieszka we Włoszech. – Stresowałam się tą rozmową.

– I wiem, że ma na imię Alessandro – wypaliła i uśmiechnęła się do mnie radośnie.

– Właśnie, Christian... – To był dla mnie policzek. Mój własny facet nie stanął po mojej stronie. – Co jeszcze wiesz od Christiana? – Nie mogłam ukryć swojego zdenerwowania.

– Nic. Powiedział mi tylko, jak ma na imię tatuś. Nie gniewaj się na niego, wyprosiłam go. – Uwiesiła się na mojej szyi, mocno ją tuląc. To sprawiło, że wszystkie złe emocje odeszły.

– Emily, posłuchaj, to nie jest dla mnie łatwa rozmowa, ale jesteś już duża i musisz wiedzieć – westchnęłam,

a ona usiadła naprzeciwko, patrząc mi prosto w oczy. – Tata, to znaczy Alessandro, on... nie wie o tobie. Rozstałam się z nim, zanim dowiedziałam się, że jestem w ciąży.

Wspomnienia wróciły. Wszystko po kolei. Jego dotyk, smak, zapach i słowa. Zamknęłam oczy i w sekundzie poczułam gromadzące się pod powiekami łzy.

– Mamo... – Emily pociągnęła mnie za rękę, wybudzając z tego bolesnego uczucia.

– Twój tata bardzo mnie skrzywdził i nigdy nie będę potrafiła mu tego wybaczyć. Wiem, że bardzo chciała-bys go poznać, ale to niemożliwe, skarbie.

– Czyli mnie nie kocha? – burknęła, a jej oczy zaczęły błyszczeć od kłębiących się łez, lecz powstrzymywała się od płaczu. Mnie za to przychodziło to z wielkim trudem.

– Kocha. Może cię nie zna, nie wie, że istnieje taka słodka kruszynka, ale urodziłaś się, bo oboje kiedyś bardzo się kochaliśmy. Powstałaś z miłości mamy i taty, więc, jakby nie patrzeć, jesteś częścią Alessandra do końca życia.

Kolejny raz wpadła w moje ramiona, a po chwili usłyszałam, jak zaczyna łkać.

– Kocham cię, mamusiu.

Wtuliłam ją mocno w siebie, dając tym samym ukojenie własnym emocjom. To było dla mnie zbyt trudne i zbyt emocjonalne.

Wróciłyśmy do domu, ale nie było w nim Christiana. Zapewne spędzał czas w biurze, gdy ja borykałam się z najtrudniejszym tematem. Zrobiłam kolację, którą pochłonęłyśmy w ekspresowym tempie. Czekaliśmy

na Chrisa, oglądając bajkę *Nasze magiczne Encanto* i objadając się przy tym popcornem. Kochałam spędzać czas z Emily, patrzeć, jak rośnie i z jakim zaciekawieniem poznaje świat. Objęłam ją i przymykając na chwilę oczy, myślami wróciłam do... niego. Zastanawiałam się, czy byłby dobrym ojcem, czy kochałby naszą córkę tak samo mocno jak ja, czy pamiętał mnie jeszcze? Nagle usłyszałam dźwięk swojego telefonu. Zerwałam się z kanapy, wyciągnęłam smartfon z torebki i odebrałam.

– Halo.

– Ellie, przepraszam, że dzwonię o tej porze. – To był mój szef. – Właśnie wracam ze spotkania z Jacobem Foxem, ma facet gadane.

Widać, że nie tylko mnie urabiał.

– To taka przypadłość u zapatrzonych w siebie mężczyzn – skwitowałam.

– Racja. Przejdę do konkretów, a szczegóły omówimy jutro w firmie.

– Słucham.

– Ta willa, którą odziedziczył, to prawdziwe cacko. Nie pozwolę, by nam to przepadło. Dlatego dogadałem się z nim i pojedziesz do Toskanii, by osobiście zadbać o każdy szczegół renowacji.

Myślałam, że śnię. Serce zaczęło bić mi mocniej, a żołądek zacisnął się z nerwów. Jak miałam się z tego wyplątać?

– Ja... ja nie mogę... – jękałam się.

– Jak to nie możesz?! Ellie! Ten kontrakt jest wart kilka milionów, nawet nie chcę tego słyszeć. Na szczęście to ja tu jestem szefem. Pakuj się, na poniedziałek masz zabukowany lot. – Rozłączył się, a ja prawie zemdlałam.

– Mamo! – krzyczała Em, machając przede mną rękoma.

– Już dobrze, gwiazdeczko. – Schyliłam się, otoczyłam ją ramionami, ale myślami byłam zupełnie gdzie indziej.

Nazajutrz obudziłam się jeszcze przed budzikiem. Nie mogłam w nocy spać, stale myślałam o tym wyjeździe. Nie dałabym rady być we Włoszech, oddychać tamtym powietrzem i nie myśleć o nim. Spojrzałam na część łóżka, która należała do Christiana, ale była pusta. Nie wrócił do domu na noc. Wzięłam do ręki telefon, wybrałam jego numer i cierpliwie czekałam na połączenie. Jeden sygnał... cisza. Drugi i trzeci to samo. Rozłączyłam się i rzuciłam aparat na nocną szafkę. Weszłam do łazienki, by ogarnąć się do pracy.

Wychodząc z sypialni, zobaczyłam Emilię siedzącą na kanapie w salonie. Trochę mnie zdziwiła, lecz gdy tylko spojrzała w moją stronę, natychmiast przybiegła.

– Czy mogę dzisiaj nocować u wujka?

Uśmiechnęłam się na te słowa, bo podświadomie byłam niemalże pewna, że poprosi mnie, by mogła nie pójść do przedszkola.

– Zaraz zadzwonię do Willa i zapytam, a ty zmykaj myć zęby i włóż ubrania, które ci zostawiłam na fotelu.

Mała pobiegła do pokoju, a ja zatelefonowałam do brata. Nawet nie musiałam go prosić. Od razu się zgodził. Uwielbiał Emilię, ale w sumie nie znałam żadnej osoby, która nie polubiłaby jej od pierwszego wejrzenia.

Odwiozłam Em i udałam się do mojej oazy spełnienia. Tak nazywałam swój gabinet, który dziwnym trafem mieścił się tuż obok biura szefa – Johna Smitha.

Wiedziałam, że czeka mnie trudna konfrontacja, bo nie miałam zamiaru lecieć do Włoch.

Gdy tylko pojawił się w firmie, od razu dał o sobie znać – na oczach wszystkich oberwało się jego sekretarce. Stary dupek. Myślał, że może traktować ludzi jak zwierzęta.

– Ellie Thomas, do mnie! – krzyknął, zamykając za sobą drzwi.

Przełknęłam ślinę, czując, że nie będzie to miłe spotkanie. Wzięłam ze sobą kalendarz, a następnie podążyłam w stronę jego biura.

– Powodzenia. Ostatnim razem, jak był taki wkurzony, wyleciało pół zespołu. Lepiej uważaj i nie prowokuj go. Lubię swoją pracę – zapewniał Noah, przydupas szefa, który był w stanie zrobić dla niego wszystko.

Nerwowo wypuściłam powietrze i zapukałam do drzwi.

– Wejdz.

Nieraz w swoim życiu słyszałam, że kobiety to słaba płeć, że za szybko ufamy, jesteśmy zbyt delikatne i łatwo nas wykorzystać. Choć chciałabym z ręką na sercu powiedzieć, że się z tym nie zgadzam, to patrząc na moją przeszłość, trudno obalić to stwierdzenie. Wchodząc jednak do gabinetu Johna, twardo stąpałam po ziemi i wiedziałam, że tak łatwo nie odpuszczę.

– Usiądź – wydał rozkaz, wskazując dłonią fotel przed swoim biurkiem.

– Jeśli chodzi o ten wyjazd... – zaczęłam, by oszczędzić sobie jego przemowy.

– Ten temat mamy już omówiony – przerwał mi.

Najgorsze, że nie słuchał tego, co mówiłam.

– Obawiam się, że nie do końca.

Rzucił mi badawcze spojrzenie i otwierając laptop, rzekł:

– Posłuchaj, dziecino, mam sześćdziesiąt lat, a tę firmę zbudowałem na jakości i profesjonalizmie. Ty, póki co, nie masz żadnej z tych cech. Jacob chce ciebie i ciebie dostanie. Nie pozwolę, by to zlecenie przeleciało mi obok nosa.

– John, tutaj nie chodzi o to, czy ja chcę tam lecieć, czy nie. Gdyby to było jakiegokolwiek inne miejsce na ziemi, wierz mi, pierwsza błagałabym cię, żeby tam być, ale do Włoch nie mogę.

Odstawił komputer na bok, a następnie wbił we mnie swoje władcze spojrzenie.

– Daj mi jeden, konkretny powód.

– Nie mogę. To sprawy prywatne. – Zaciskałam dłoń na kolanach, a w myślach wróciłam do pamiętnej nocy, podczas której zostałam zgwałcona.

– Wiesz, dlaczego cię wybrałem spośród setki kandydatów? Bo jako jedyna nie próbowałaś mi czymś za imponować. Nie udawałaś kogoś, kim nie byłaś, i to mi się spodobało. Nie zmarnuj szansy swojego życia przez zwykłą fanaberię.

Przełknęłam tę gorzką lekcję. Miał rację. Nie mogłam ciągle bać się przeszłości. Minęło sześć długich lat, podczas których stałam się zupełnie inną kobietą. Silną, niezależną i waleczną. Dam radę.

– Jak długo mam tam być?

– Kilka dni. Obejrzyś dom i zrobisz wstępny kosztorys. Ellie, to duży projekt. Nie wybrałbym cię, gdybym w ciebie nie wierzył. Jeśli się spiszesz, awansuję cię na architekta.

To było moje marzenie, miałam je na wyciągnięcie ręki. Wystarczył jeden krok.

– Zgadzam się. Pojadę do Toskanii i zrobię ten projekt.

John uśmiechał się szeroko, wyciągnął dłoń i podał mi jakąś teczkę.

– Co to? – zapytałam niepewnie.

– Wypowiedzenie dla Noaha. Wręczysz mu, gdy wyjdiesz. Nie chcę słuchać jego uzalania się nad sobą. Wiesz, jaki wtedy robię się nerwowy. A wydaje mi się, że zrobisz to z miłą chęcią.

– Zrobię to z przyjemnością.

Może byłam wredną suką, ale przydupas Johna nie lubił mnie od samego początku. Co jakiś czas podstawił mi nogę, ośmieszając w oczach szefa. I dzisiaj nastał ten piękny dzień, kiedy za to wszystko odpokutuje.

Wzięłam teczkę do ręki i pewnym krokiem opuściłam gabinet. Noah oczywiście stał przy moim biurku, przeglądając jakieś papiery.

– I jak? Mamy składać się na pożegnalny prezent? – Zaśmiał się, chociaż nikt na to nie zareagował.

– Zjeżdżaj z mojego biurka, to po pierwsze. A po drugie, to dla ciebie. – Wepchnęłam mu dokumenty w dłoń. – A co do prezentu, może kubek z napisem: żegnamy dupka?

Byłam z siebie dumna. W końcu udało mi się utrzcęć mu nosa.

Mężczyzna szybko otworzył teczkę i nerwowo zaczął czytać.

– To chyba jakiś pierdolony żart! John! Musimy pogadać! – Dobijał się do drzwi szefa, lecz po chwili wyprowadziła go ochrona.

To był piękny widok. Wszyscy się śmiali, gratulując mi. Ale przecież to nie ja go zwolniłam.

Po pracy próbowałam skontaktować się z Christia-nem, ale w dalszym ciągu nie odbierał. Powoli zaczynało mnie to martwić, bo nigdy się tak nie zachowywał. A jeśli coś mu się stało? Musiałam jak najszybciej odgo-nić od siebie te czarne myśli.

Docisnęłam pedał gazu, by jak najszybciej znaleźć się w domu rodzinnym. Pragnęłam podzielić się nowiną o możliwym awansie i poprosić Williama oraz Annę, by zaopiekowali się Emilą w czasie, gdy będę we Włoszech. Zaparkowałam na podjeździe i pędem pobiegłam do bu-dynku.

– Mama! – przywitała mnie córka, zbiegając ze schodów.

– Pomału, gwiazdeczko.

– Witaj, siostrzyczko. – Will ucałował mnie, a po chwili dołączyła do niego narzeczona.

– Wiem, że Em ma dzisiaj u was nocować, ale przyje-chałam z wielką prośbą. Poza tym, Anno, chyba mamy do pogadania. – Wzrokiem wskazałam jej małą.

– Zjesz obiad? – zapytała cicho, a kiedy brat spojrział na nią niepewnie, dodała: – Pójdę do kuchni.

– Co tu się wydarzyło? – William położył rękę na moim ramieniu i zaprowadził mnie do salonu.

– Powiedzmy, że ktoś rozgrzebał przeszłość. – Spoj-rzałam na Em, a ta przesłała mi niemego całusa.

– Nie wnikać. Obiecałem ci, że nie będę się w to mieszał i niech tak pozostanie. Powiedz lepiej, co to za prośba?

– Muszę wyjechać na parę dni. Praca. Dostałam waż-ny projekt i jeśli wszystko pójdzie dobrze, awansują mnie.

– Nie zostawiaj mnie, mamó. – Córka chwyciła moją rękę, robiąc smutną minkę.

– Kochanie, to tylko na chwilkę. Nawet nie zdążysz za mną zatęsknić, a będę już z powrotem w domu. Obiecuję, że będziemy codziennie rozmawiać na FaceTime.

– I pojedziesz z wujkiem do zoo – dodał Will.

– Obiecujesz, że to tylko kilka dni?

Jej smutne spojrzenie tak bardzo mnie rozczułało, że nie potrafiłam zebrać myśli. Dla mnie to też było trudne, zwłaszcza że to pierwsza taka rozłąka.

– Obiecuję. Przywiozę ci za to jakiś prezent.

Uwiesiła mi ręce na szyi i pocałowała w policzek.

– Jesteś najlepszą mamą na świecie! – krzyknęła.

Po obiedzie atmosfera w salonie stała się dosyć gęsta. Anna unikała mojego wzroku, a ja nie potrafiłam dłużej ukrywać swojej frustracji. Brat od razu wyczuł to napięcie między nami i zabrał Emily do ogrodu, by dać nam możliwość swobodnej rozmowy.

– Dlaczego powiedziałaś mojej córce o Alessandrze? – zaczęłam.

– Tak, wiem. Nie powinnam się wtrącać. Przepraszam cię za to, ale ona przybiegła do mnie z tym zdjęciem i kompletnie nie wiedziałam, jak mam się zachować.

– Z jakim zdjęciem?! – Wstałam gwałtownie z kanapy, wbijając w nią zimne spojrzenie.

– Ostatnim razem, kiedy u nas nocowała, znalazła w twoim pokoju fotografię, na której jesteś wtulona w Cavalla. Zapytała, czy to jej prawdziwy tata. Co miałam powiedzieć? Nie wiem? Mam zaburzenia pamięci? Emily jest już duża i powinna poznać ojca, niezależnie od tego, kim jest.

– Ojca gwałciciela?! – wyrzuciłam z siebie słowa, które przez sześć lat tak bardzo mnie bolały.

– Kochałaś go. Może nadal kochasz.

– Zamilcz, proszę. Anno, lubię cię, ale to, co mówisz, jest chore. – Natychmiast odrzuciłam od siebie jej słowa.

– Przepraszam. Masz rację, nie powinno mnie to interesować. Ja też wychowywałam się bez ojca i mogę sobie tylko wyobrazić, przez co przechodzi Emily. A zwłaszcza teraz, kiedy wie o jego istnieniu.

– Może zabrzmieć jak suka, ale wolałabym, by nie żył.

– Nie mów tak. To bardzo złe. – Poklepała mnie po ramieniu.

– A co twoim zdaniem jest dobre? Em zapewne sądzi, że pewnego pięknego dnia w drzwiach stanie jej tata i powie, jak bardzo ją kocha. Ale to się nigdy nie wydarzy. Ona nigdy go nie pozna. Nie może, czy ty to rozumiesz?

– Ellie, minęło sześć lat. Może warto...

Odrzuciłam jej dłoń, domyślając się, co zamierzała powiedzieć.

– Chciałam się przez niego zabić, nie mówiąc już o ciąży. Gdybym go spotkała na swojej drodze, wydrapałabym mu oczy. – Byłam zawzięta, ale to on mnie tego nauczył.

– Rozumiem. Obiecuję ci, że już nie poruszę tematu Alessandra, a już na pewno nie będę o nim rozmawiać z Emily. Masz moje słowo.

– Mam jeszcze jedną prośbę. Mogłabyś mi dać to zdjęcie, które znalazła Em?

– Nie mam go. Emily wzięła je ze sobą.

Pomyślałam, że chyba nie poznaję własnej córki. Miała przede mną sekrety i to zaczynało mnie bardzo martwić.

– Czy piękne panie już się nagadały? – Will wszedł uśmiechnięty, niosąc na barkach moją córkę.

– Tak, opowiadałam Annie o tym projekcie – skłamałam.

– A właśnie, nie powiedziałaś, gdzie wyjeżdżasz?

Wszyscy na mnie spojrzeli, a ja niepewnie odpowiedziałam:

– Toskania.

– Chyba żartujesz?! – wydarł się brat i ściągnął z siebie Emily.

– Też nie jestem z tego powodu zadowolona – skwitowałam.

– Jedziesz tam sama?

Potaknęłam głową.

– Może Anna będzie ci towarzyszyć? Dam wam jeszcze ochronę.

– Will, nie przesadzasz? Jadę tam pracować. Poza tym z Toskanii do Cagliari jest trochę kilometrów, niedawno sama Anna to przyznała.

– Jeszcze dwa dni temu mówiłaś coś zupełnie innego. Bez ochrony cię nie puszczę, zapomnij.

– I co na to powie mój szef? Zastanowiłeś się? – Pokręciłam głową, nie zgadzając się na propozycję brata.

– Pojadą incognito. Wynajmę im pokój w twoim hotelu i będą cię obserwować z daleka.

– Dobra, ale tak, żeby nikt się nie zorientował. Nie chcę skandalu w pracy.

Will posłał mi szeroki uśmiech, zadowolony, że dopiął swego.

Wróciłam do pustego domu. Christiana dalej nie było. Wybrałam kolejny raz jego numer, ale nawet nie zdążyłam usłyszeć jednego sygnału, a już się dowiedziałam, że abonent jest tymczasowo nieosiągalny. Krzyczałam w myślach: co się z tobą dzieje, Chris?!

Wieczorem nalałam wina do kieliszka, ściągnęłam z siebie ubrania i weszłam do łazienki. Napelniłam wannę gorącą wodą, by po chwili zanurzyć się w niej, dając ukojenie swojemu zmęczonemu ciału. Głęboki wdech i wydech, a do tego lampka czerwonego pinot noir. Czy można było się lepiej zrelaksować?

Po niecałej godzinie wyszłam z kąpieli otulona miękkim szlafrokiem. Zniosłam pusty kieliszek do kuchni, wtedy usłyszałam telefon. Wyciągnęłam go z kieszeni, a na wyświetlaczu pojawił się jakiś nieznany numer.

– Witam, zdolną panią architekt.

Od razu poznałam go po głosie.

– Jacob.

– Do usług. John zostawił mi wspianiałą wiadomość, jedziemy razem do Toskanii.

– Nie, nic z tych rzeczy. Jadę tam sama. – Chciałam to szybko sprostować.

– Tak się składa, że to ja jestem właścicielem willi, więc pudło, moja droga, jedziemy tam razem. Będę czekał na ciebie na lotnisku. Weź jakąś seksowną sukienkę na wieczór, mam zamiar porwać cię na degustację wina.

– Możesz sobie o tym tylko pomarzyć. – Rozłączyłam się, ogarnęła mnie panika. Co miałam zrobić?!

Wówczas rozbrzmiał dzwonek do drzwi. Rozdrażniona poszłam otworzyć, a w progu stał oparty o ścianę i kompletnie pijany Christian. Ledwo trzymał się na nogach.

– To chyba jakiś żart!

Chciałam zamknąć mu drzwi przed nosem, lecz on w porę złapał je, wszedł do środka i klęknął przede mną.

– Wyjdź za mnie, Ellie.

© K.M. Karobella
© Wydawnictwo Black Rose, Zamość 2024

ISBN 978-83-67749-58-9

Wydanie pierwsze

Redakcja

Justyna Szymkiewicz

Korekta

Anna Łakuta

Kinga Litkowiec

Danuta Perszewska

Monika Macioszek

Paulina Wójcik

Skład i łamanie

Andrzej Zyszczyk – Zyszczyk.pl

Projekt okładki

Melody M. – Graphics Designer

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani
w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane
w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autorki
i wydawcy.